

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 14

Gospodarka kolei

każe myśleć o poważnych oszczędnościach

Skandal „szpitalny”

w stolicy

Komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet Min. Komunikacji.

Referat p. Brzozowskiego (B. B.) zajął kilka godzin i był niesłychanie ostrą i wnikliwą krytyką gospodarki Ministerstwa Komunikacji.

Referent stwierdza, że połączenie Minist. Robót z Ministerstwem Komunikacji dało duże oszczędności.

Przechodząc do omówienia poszczególnych działów, zaznacza, że obowiązkiem rządu jest myśleć o środkach na bezrobocie. Omówienie tej sprawy nastąpić winno przy budżecie Opieki Społecznej. Przy Min. Komunikacji natomiast mamy kwestię celowości pewnych robót. Z preliminarza jednakże wynika, że rząd przeznacza zaledwie drobne sumy na opędzenie kosztów administracyjnych i najniezbędniejsze prace konserwacyjne. Dawne Ministerstwo Robót miało plan, który przewidywał 80 milionów zł. rocznie, dziś mamy 16 mil. 700 tys. zł., do czego dochodzi i Fundusz Drogowy. Wszystko to przeznaczone na wydatki osobowe.

Omawiając Fundusz Drogowy mówca wskazuje, że nie przyniesie on dochodów, które się preliminowało.

Z kolei mówca omawia dochodowość kolei i tutaj wskazuje na zmniejszające się ciągle dochody i podkreśla, że kolej ma półtora miljarda długów i obecnie jest przedsiębiorstwem deficytowym.

Podnosi więc referent konieczność zmniejszenia całego szeregu wydatków, a więc trzeba będzie porobić oszczędności osobowe i inwestycyjne. W przekonaniu mówcy wydatki rzeczowe maleją, a rosną osobowe. W budżecie roku 1931-32 wydatki osobowe wynosiły

61 proc. Stosunek ten się znacznie pogorszył.

Mówca oświadcza, że jest zwolennikiem znizki taryf zniżenia I, a wprowadzenia IV klasy.

W sprawie emerytur wyraża przekonanie, iż lepiej byłoby stworzyć osobno administrację Funduszu Emerytalnego.

Nad sensacyjnym referatem rozwinęła się bardzo obszerna

dyskusja, w której przemawiało szereg posłów z BB i z opozycji.

Jako pierwszy, b. min. komunikacji, p. Chądzyński (NPR) podniósł m. in., że ostatnim rokiem samowystarczalność był rok 1931-32, kiedy nadwyżka eksploatacyjna wynosiła 93 miliony zł., z czego na inwestycje zaraz wydano 91 milionów złotych.

Dyskusja na posiedzeniu rady miejskiej ukazała opinię publiczną fakt, że sprawa szpitali stołecznych jest tylko... wielkim skandalem.

Według badań komisji ujawniły się po dwu latach rezultaty jej badań, z których wynika, że szpitale, na które łożysko społeczeństwo, są tylko dla ludzi, których stać na opłatę 10 zł. dziennie! Są one zatem zupełnie niedostępne dla ludności ubogiej.

Gospodarka w szpitalach prowadzona jest skandalicznie. Jeśli utrzymanie jednego dziecka (w szpitalu Sienkiewicza) kosztuje przeszło 17 zł.

Poza tem we wszystkich szpitalach panuje niesłychane przepalenie, a idzie z nim w parze nieludzkie lekceważenie pacjentów. Szczególnie zachodzi to w szpitalu dla umysłowo chorych u Jana Bożego.

Wczoraj z tego powodu odbyło się szereg konferencji w Min. Opieki, w magistracie i w komisji oszczędnościowej m. st. Warszawy. W przyszłym tygodniu miała się odbyć konferencja przy udziale przedstawicieli pracowników szpitalnych.

Straszne dni przeżywa Hiszpanja

50 ofiar pociągnęły za sobą walki w małej wiosce

Wczoraj we wsi Casan Viejas koło Kadyksu rewolucjoniści, podczas bójki z policją uprowadzili rannego policjanta i zabarykadowali się w jednym z domów wiejskich.

Gdy policja otoczyła dom, rewolucjoniści zagrozili zabiciem policjanta o ile władze bezpieczeństwa nie pozwolą im na swobodne opuszczenie domu. Policjant, który zachował swój rewolwer, bronił się dzielnie do chwili wzięcia domu przez zandarmów szturm.

19-u rewolucjonistów jest zabitych, 5-u policjantów ciężko rannych oraz jeden policjant zabity.

Przeprowadzona następnie w całej wsi rewizja doprowadziła do licznych aresztowań rewolucjonistów oraz do konfiskaty materiału wybuchowego i broni.

Otrzymujemy w dalszym ciągu następujące szczegóły o krwawych wypadkach w Casas Viejas.

Revolucjoniści ogłosili we wsi „ustrój komunistyczny”, zamierzając założyć tu swą główną kwaterę. Celem unemożliwienia przybycia policji lub wojska, rewolucjoniści wykopalni na wszystkich drogach, prowadzących do wsi, głębokie fosy. Pomimo to policja zdołała dostać się do wsi i spaliła dom, w którym uciekający przed policją rewolucjoniści zabarykadowali się.

Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych i ciężko rannych w wypadkach w Casas Viejas wynosi przeszło 50 osób.

DALSZE AKTY TERORU

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została dziś w nocy w Casas Viejas znówu przerwana przez rewolucjonistów, którzy pojedynczo lub

grupkami uciekają. Akty teroru mnożą się nadal.

W Madrycie rewolucjoniści obłeli naita i podpalili jeden z kościołów, znajdujący się na przedmieściu Vallac.

W Kalencji rewolucjoniści zerwali szyny kolejowe, wskutek czego nadjeżdżający pociąg towarowy wykołcił się.

W Grenadzie rewolucjoniści podłożyli pod jeden z gmachów publicznych bomby; część bomb eksplodowała, powodując znaczne szkody.

W więzieniu w Ocanie koło Madrytu wybuchł bunt więźniów. Więźniowie rzucili się na swoich dozorców, wyrwali im broń i zamknęli związanych dozorców w celach, poczem więźniowie zdemolowali urządzenia 150-u cel. Jeden z dozorców, który zdołał się wyswobodzić z więzów i wyjść z celi, zaalarmował policję, która natychmiast obezwładniała więźniów. Zbuntowani usiłowali następnie podpalić gmach więzienny, ogień jednak został ugaszony.

200 osób na płonącym parowcu

TOKIO (PAT). — Przejęto tu depesze radiową, donoszącą, iż parowiec rosyjski wyjechał pośpiesznie z Nikolajewa na pomoc statkowi rosyjskiemu „Sachalin”, który uległ katastrofie na morzu Ochockim.

Na pokładzie parowca znajdują się około 200 osób.

Parowiec jest pozatem obiektem gwałtownym pożarem.

Pożar największej olejarni w Europie

HAMBURG (PAT). — W jednej z największych olejarni na kontynencie, F. Thöl w Hamburgu, palą się magazyny surowca, w których leży chwilowo 1700 ton kopry i 300 ton ropy. Przyczyną ma być samozapalenie kopry. Cała ładownia i wody na straż pożarną pracuje nad gaszeniem 16-tu rurociągami. Kilku strażaków jest rannych.

SKROTY

W Turkiestanie chińskim wybuchł powstanie muzułmanów przeciw Chinczykom, jak twierdzą źródła sowieckie, z podżuczenia Anglików, dążących do utworzenia państwa buforowego między Sowietami a Chinami.

Poważnieli przywódcy niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej, Hitler i Strasser spotkali się dla usunięcia sprzeczności w stosunku do rządu Rzeszy.

Statek francuski „Condor”, przejeżdżający Renem został ostrzelany z karabinów. Policja prowadzi dochodzenie, gdyż Francja ma prawo żeglugi na Renie.

Znana aktorka filmowa, Pola Negri, przebywająca w nowojorskim hotelu „Ambassador”, ciężko zachorowała.

Protesty wyborcze z Małopolski Wschodniej

W poniedziałek dn. 16 b. m. izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego rozpatrzyła 4 protesty wniesione przeciwko wyborom z okręgu Nr. 34 Tarnopol. Z okręgu tego wyszło do Sejmu 8 posłów z listy B. B. i 3 z listy Ukraińskiego. Wybory zakłócają Ukraińcy i Centrolew.

Koncert Paderewskiego w Londynie

LONDYN. (P.A.T.). Onegdaj w wyjątkowym salie Albert Hall odbył się wspaniały koncert Ignacego Paderewskiego, urządzony pod protektorem pary królewskiej, na dochód kasy na pomoc muzyków angielskich. Paderewski śpiewał przeszło 8 tysięcy słuchaczy, którzy entuzjastycznie oklaskiwali polskiego mistrza, nie pozwalając mu opuścić estrady, tak, że poza programem Paderewski grał jeszcze 40 minut.

Prasa angielska poświęca wiele miejsca koncertowi Paderewskiego, wyrażając podziw dla wspaniałej gry sedziwego artysty.

Ambasador Skirmunt wyjadzie dziś na część Paderewskiego obiad, w którym weźmie także udział minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sir John Simon.

Paderewski jutro odjeżdża do Paryża, poczem do Cherburga, skąd 18 stycznia odpłynie do Ameryki.

GIEŁDA

Po ogólnym wzroście, którego słowna była przyczyną, wczoraj...

Sowiety rozpoczynają drugą „piatiletkę”

MOSKWA. Ogłoszone późną nocą rezolucje Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej są jakby zamknięciem pierwszej „piatiletki” i wskazaniem dla drugiej.

Rezolucje stwierdzają powodzenie „piatiletki”, w której doprowadzono do znacznego wzrostu produkcji przemysłowej, utworzenie 200.000 kolektiwów rolnych (komunistycznych gospodarstw) i 5.000 „sowchozów” (gospodarstw państwowych), objętych one 60 proc. gospodarstw wiejskich; otwarto 158.000 nowych sklepów i składów, w pewnym stopniu zlikwidowano bezrobocie w miastach i na wsi (wzrost zatrudnienia obliczają na 57 proc.) i podniesiono zarobki o 67 proc. (wzrost ten nie uwzględnia spadku wartości rubla).

Druga „piatiletka” ma wzmocnić komunistyczną organizację

gospodarstw rolnych i przeprowadzić bezwzględna walkę z tymi, którzy tę organizację podkopują, psując maszyny, ukrywając zboże i t. p.

Oddzielna rezolucja rozprawia się z opozycyjną grupą wewnątrz partii z b. komisarzem zaopatrywania Eysmontem na czele, która konspirowała z „burżuazyjnymi zwyrodnialcami”.

gospodarstw rolnych i przeprowadzić bezwzględna walkę z tymi, którzy tę organizację podkopują, psując maszyny, ukrywając zboże i t. p.

Oddzielna rezolucja rozprawia się z opozycyjną grupą wewnątrz partii z b. komisarzem zaopatrywania Eysmontem na czele, która konspirowała z „burżuazyjnymi zwyrodnialcami”.

Śnieżycy na Kresach Wschodnich

Na granicy śnieg zasypał osiem sań z ludźmi

W całej Polsce, szczególnie na Kresach Wschodnich rozszalała się śnieżycy. Na pograniczu polsko - sowieckim w okolicy Chocimierz w czasie śnieżycy zabłądziły dwa patrole sowieckie, które rozpoczęły

między sobą strzelaninę. Jeden żołnierz sowiecki został zabity, a kilku odniosło ciężkie rany.

Również śnieżycy omal nie spowodowała śmierci kilkunastu wieśniaków w okolicach

Mołodeczna. Wielka śnieżycy zasypała 8 par sań wraz z wieśniakami w lesie i oczekujących śmierci wyratowali żołnierze z KOP-u, którzy wyprawił się jako ekspedycja ratunkowa na nartach

Przechowujcie numery

i składajcie adresy w naszej redakcji od poniedziałku dn. 16 b. m.

Data złożenia adresu nie wpłynie na wcześniejsze otrzymanie premii. Czytelnicy zatem mają cały miesiąc na to, by złożyć swój adres!

Walka o lepsze jutro

Tak oświeśla proces obrońca tramwajarzy

Piękne, poważne i okraszone wywodami prawniczymi przemówienie obrońcy wygłosił w ciągu dwóch godzin, adw. Kaz. Sterling.

— Tramwajarze występowali w obronie swych praw. Strajk nie jest rzeczą przez prawo zakazaną. Pokrzywdzonemu wolno manifestować swe oburzenie, domagać się sprawiedliwości, walczyć z niesłusznym stanowiskiem pracodawcy i nikt tych uprawnień robotnikowi odebrać nie może. Każdy bowiem obywatel ma przez Konstytucję zagwarantowaną wolność.

— Obecny proces jest odbiciem walki robotniczej o lepsze jutro. Ci, co zasiadają na ławie oskarżonych są wyraziście świadkami tej właśnie walki. Ale kapitał nie ustępuje tak łatwo. Starają się uczynić z robotnika dodatek do maszyny, wprowadzają się zabójczą i odbierającą zdrowie „racjonalizację” pracy.

— Chcą wszystko obliczyć, zamknąć w tabelkę czasu każdy ruch, każde drgnięcie muskułów. Dla robotników jest to mordercze. Racjonalizacja przyniosła wzrost wypadków śmiertelnych przy pracy o 78 procent, a w Zagłębiu węglowym nawet do 120 procent.

— Ale dla kapitalisty - fabrykanta, racjonalizacja pracy dobrze się opłaca. Portfele pęcznieją. Tak pan dyrektor Huty Pokoju, Lewalski, pobierał miesięcznie pensję 116.000 zł, na pewno znajdzie dla siebie kącik w historii. A obok niego znajdują miejsce i inni rycerze wielkiego i ciężkiego przemysłu.

— Czy nie jest zrozumiałe odruch oburzenia tramwajarzy warszawskich, gdy sprowadzono im z Łodzi p. Kwiatkowskiego, poto, by podobnie jak w tramwajach łódzkich, przeprowadził redukcję robotników? I poto? Poto, by niektórym z pozostałych ludzi zarabiali parę procentów więcej, opłacając te większe zarobki starganiem nerwami i przedwczesnym steraniem zdrowiem? Komu to jest potrzebne? Czy tym wydalonym robotnikom, czy pozostałym? Myślę, że ani jednemu, ani drugiemu, a raczej p. Kwiatkowskemu, który spodziewał się za swą działalność gratyfikacji. Dobrze więc się stało, że już nie pracuje.

W ciągu wczorajszego dnia

odbyły się przemówienia wszystkich obrońców. Podczas końcowego fragmentu mowy adw. Sterlinga zaszedł incydent, gdy adw. omawiając kwestię wolności słowa wyraził się: „Może w urzędzie prokuratorskim są ludzie, którzyby pragnęli, aby była wprowadzona zasada moskiewska „namordnik na rożu”... Prokurator Rutkiewicz kazal zaprotokulować to wyrażenie.

Gdy udzielono głosu oskarżonym, każdy z nich krótko oświadczył, że nie przyznaje się do winy, bo akcja prowadzona była ściśle na gruncie ekonomicznym bez uciekania się do walki politycznej i bez związku z komuną.

Sąd wyda wyrok w procesie tramwajarzy we wtorek o 1-ej po południu.

„Obiecująca” noc

I groza 2 lat więzienia

Kilkakrotnie rozpatrywana w sądach sprawa inż. Stanisława Grzegorzewskiego z Łodzi o uwiedzenie młodej panienki i posądzenie jej jeszcze o kradzież portfela, została wczoraj umorzona z amnestji.

Oskarżony w łatwy sposób zawarł znajomość na przystanku tramwajowym z Aurelją P., poszedł z nią do kina tegoż wieczora i zaprosił na kolację.

Dziewczyna, znajdując się w chwilowej trudnej sytuacji z powodu braku posady, skuszona została urokiem zamożnego pana, licząc, że przy jego pomocy otrzyma posadę.

Sądząc z obfitego zastawionego stołu, znajomość z inżynierem wyglądała zachęcająco. Po kilku

kieliskach likieru i wina, tańczono przy pateronie. W towarzystwie znalazł się także pewien podkomisarz policji, kolega gospodarza, który wychodząc, pożegnał panienkę, objawiając szampański humor, wesółą i rozbawioną.

Noc w kawalerskim mieszkaniu inżyniera, zapowiadająca się tak uroczo, przyniosła smutny epilog w postaci dwóch ciężkich oskarżeń z obu stron.

Panienka miała pretensję do inżyniera, że po wprowadzeniu w stan bezwolności upiciem, odebrał jej dziewictwo, — on zaś oskarżał ją o kradzież portfela.

Nadto para obwiniała się wzajemnie o grożenie zabójstwem z Łubeltówki, wiszącej na ścianie, żądanie zapłaty odszkodowania 10.000 złotych wzajemian za milczenie i niewywoływanie skandalu.

P. Aurelją, powołując się na fakt pobicia jej przez inżyniera, na co posiadała dowody w postaci wybitego zębka i licznych siniaków, utrzymywała, że inżynier błagał ją o przebaczenie, które zawarunkował od wniesienia ofiary na Czerwony Krzyż.

Ponieważ do porozumienia nie doszło, skierowano sprawę na tryb sądowy i proces przybrał nie przyjemny dla Grzegorzewskiego obrót, gdyż w dwóch instancjach skazano go na 2 lata więzienia.

Po uchYLENIU wyroku przez Sąd Najwyższy inżynier nie doświadczył już zupełnej rehabilitacji, skwapliwie skorzystał z nadarzającej się sposobności amnestyjnej i na tem poprzestał.

TRZECI ROK PRACY NAD USWIADOMIENIEM KOBIETY I WALKI O JEJ PRAWA

rozpoczynają już „Wiadomości Kobiety”. Czytajcie i rozpowszechniajcie najpopularniejszy i najstarszy tygodnik kobiecy w Polsce. Wychodzi co niedziela. Kosztuje tylko 15 groszy wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz Domowy”.



Ratujcie zdrowie

Najbardziej światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75 procent chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najgroźniejszych chorób, zanieczyszczenia krwi i tworzy złe przemianę materii.

Stynne od 45 lat w całym świecie Ziola z gór Harcu Dr. Lauera jak to stwierdził prof. Berlin, Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflatter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla udrożnienia żołądka, usuwania obstrukcji (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeciwschorzajowym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Ziola z gór Harcu Dr. Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wypruty i łuszczy.

Ziola z gór Harcu Dr. Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badenii, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. — Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka zł 1.50, podw. pudełko zł 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach apt.

Wesoły Kacik

MONOLOG ARESZTOWANEGO



Dlaczego mnie pan właściwie, panie władza, aresztuje?

Czy dlatego, że chciałem ukradnąć, czy dlatego, że mnie pan złapał?

Cóż z tego, że chciałem ukradnąć i wsadziłem rękę w cudzą kieszeń, kiedy nie ukradłem!

Rozumiem, jak facet chce zostać dyrektorem banku i zostanie, to mu dadzą pensję trzy tysiące.

Jak złodziej chce ukradnąć i ukradnie, to mu dadzą trzy miesiące.

Albo jak facet chce zostać dyrektorem i mu nie dadzą, to mu się coś należy?... Nic.

Znakiem tego jak ja chce ukradnąć i mi nie dadzą, też jestem z władzą skwitowany. Nic mi się nie należy!

Więc chyba dlatego mnie pan władza do aresztu ciągnie, że się dałem złapać. Czyli za słabe nogi.

To też niesprawiedliwość!

Bo ja mam nogi mocne, tylko się wyslizgnełem, bo był lód!

A wszystkiemu moje rodzice winne. Ze mnie tyżków w dzieciństwie nie kupili... Bo żeby się umiał ślizgać, toby się teraz na lodzie nie przewrócił.

I jak tu rodziców kochać? Dwa złote na tyżki żalowali i ja przez to w kreminalne zgnije.

A myślisz pan, że ojciec forsy nie miał?... Miał... I gdyby stał rego przysiadł, toby dał.

Tylko że większe miał pragnienie, jak forse. Stało mu się chciało pić.

No i powiedz pan, co miałem robić? Ojcu dwa złote wydać, kiedy go pragnienie paliło.

Nie mogłem. Za dobre byłem dziecko. Serce synowskie miało...

I dlatego, że ojca pragnienie uszanowałem, pan mnie teraz do kreminalu ciągniesz!

Za miłość do ojca pokutuję. I przez matkę też.

Bo jak miałem pięć lat, to mi tyżdek wujek kupił. Cały dzień gwizdałem i mówiłem, że będę policjantem.

Albo matka się uparła, że nie, bo mam wątłe zdrowie.

I przez to mnie pan teraz za kłótnię prowadzi... Bo gdyby się mama wtedy nie uparła, to bym może był w policji. I teraz nie pan mnie, ale ja bym pana do komisariatu ciągnął.

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

UPORZĄDKOWAĆ PODATKI ZMIENIĆ UBEZPIECZENIA!

Pan Władysław Czujkowski (Chełm Lubelski, Reformacka 22), właściciel zakładu stolarskiego, zastanawiając się nad poruszeniem ustawicznie zagadnieniem bezrobocia, doszedł do pewnych wniosków, które przedstawił w liście do redakcji. Poniżej podajemy obszernie streszczenie tego listu:

„Przymusowe socjalne świadczenia — wywodzi p. Czujkowski — gnębią pracodawców, a mało dają korzyści pracownikom. Pracownik, kiedy pracuje musi płacić, a w czasie braku pracy, po paru tygodniach, jak zachoruje, to Kasa Chorych mu powie, że mu się już skończyło prawo korzystania z leczenia. Takie prawot! Pracownik powinien się sam ubezpieczyć od wypadków i sam wpłacać i być ubezpieczonym na całe życie”.

W dalszym ciągu p. Czujkowski występuje przeciwko nadmiernej obciążeniu podatkowemu i przeciw zbyt wielkiej liczbie podatków:

„Skarb Państwa mógłby obliczyć, wiele ma pobierać za jednorazowe płatne świadczenia przemysłowe i handlowe, a na pewno mógłby więcej zyskać, niż obecnie, nie wydając na armję sekwestratorów. Urzędy Skarbowe nie są przecież karane za to, że każą płacić podatnikom więcej, niż właściwie wynosi obrót i dochód. Z tego płyną bankructwa i nędza bezrobotnych wzrasta i wzrastać będzie”.

P. Czujkowski wyraża gotowość przeprowadzenia dyskusji na poruszone przez siebie tematy i udowodnienia słuszności swych myśli.

Afera małżeńska

(m.) Budapeszt ma swoją sensację: przed pewnym czasem znany multimilioner amerykański, Sydnor Horner, zawarł bliższą znajomość z młodą mężatką. Po kilku spotkaniach mężateczka uciekła z Hornem do Paryża.

Przybywszy do nadsekwankiej stolicy, niewiasta oświadczyła, że porzuci swego męża, jeśli otrzyma na rękę 5 tysięcy dolarów oraz cały majątek, za pisany w testamentie.

Zakochany milioner z miejsca na to się zgodził, nie zapominając o obdarowaniu najdroższymi kosztownościami swej umiłowanej. A rezultat: dama, korzystając z nieobecności Hornera w hotelu, zabrała gotówkę i uciekła. Podobno do Budapesztu.

Kraj „biednych bogaczy”

(m.) Ameryka doniedawna uchodziła za ojczyznę najbogatszych ludzi na świecie. Od czasu jednak wojny światowej, liczba milionerów znacznie zmalała.

Według przeprowadzonej przez władze skarbowe w Waszyngtonie statystyki w 1931 roku tylko 75 osób miało dochody, sięgające miliona dolarów.

W 1930 roku liczba milionerów wynosiła 150 osób, a w 1929 — 1513. Każdy z nich rozporządzał olbrzymimi majątkami, to też nie dziwnego, że Waszyngton zajmował poczesne miejsce wśród bogatych miast amerykańskich. Dziś jest znacznie gorzej.

RADIO

12.10 Płyty gramofonowe. 14.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży — „Powieść o Rolandzie”. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 „Dawne łowy”. 17.00 Transmisja ze lwowa audycji dla chorych w opracowaniu ks. M. Reka. 17.40 „Jakim powinien być narciarz?”. 18.00 Muzyka taneczna. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 22.00 Koncert muzyki klasycznej. 22.05 Koncert Chóru „Kawiarne kłopoty”. 23.00 Muzyka taneczna.

TAJEMNICA POKOJU #8

Straszne przeżycia Kobiety w szponach łotra

Zofja była tem tak zaskoczona, że pierś falowała jej gwałtownie. Zdawało się jej, że przybyły odczytuje najtajniejsze jej myśli. Zamknęła oczy i odpowiedziała „nie”, ale takim głosem, że wyglądało to zupełnie na „tak”.

Stanisław postanowił z tem skończyć. Chciał prawdy, a jednak żał mu było Zofji. Rzekł więc:

— Czuję, że jest coś takiego, co nie pozwala pani odpowiadać tak, jakby pani sobie tego życzyła. Pani nie chce lub nie może mówić zgodnie z własnym sumieniem. Proszę mi nie brać za złe mojej szczerości, ale wypływa ona, proszę mi wierzyć, ze szczerzej życzliwości, jaką dla pani odczuwam... Chciałbym pani pomóc.

— Niestety, nie zdoła pan...

Miała na myśli Aniolkę. Nie przypuszczała, aby sprawa przyjęła aż taki przykry obrót dla biednej dziewczyny. Przykro jej też było, że rzuciła taką plamę na nieskalane dotychczas nazwisko Borkowiczów.

Tymczasem Stanisław mówił dalej:

— Zauważyłem, że koperta wewnątrz jest nieco zasmarowana. To nic innego, tylko farba drukarska. Znam się na tem. Gazeta była widocznie zupełnie świeża. Ale koperta jest zabrudzona tylko z jednej strony. Czyli, że w kopercie musiało być jeszcze coś, oprócz wycinków gazetowych. Może jaka kartka?

— Ależ gazeta mogła z jednej strony już być sucha... — próbowała przekonać go Zofja.

Stanisław, jako dziennikarz, dobrze wiedział, że to niemożliwe, ale coraz bardziej odczuwając żal do Zofji, postanowił nie dręczyć jej dłużej. Udał więc, że to wytłumaczenie przypadło mu do przekonania.

Wstał i jakby zmierzał ku wyjściu. Odwrócił się jeszcze wszakże i rzekł:

— Gdybym mógł czemkolwiek przysłużyć się pani...

Zofja uśmiechnęła się tak smutno i beznadziejnie, że aż mu się serce ścśniło. Nie nalegał już dłużej. Pożegnali się...

Gdy tylko wyszedł, Zofja pobiegła do szufladki, aby obejrzeć sobie raz jeszcze nadesłaną wraz z wycinkami kartkę. Rzeczywiście była po jednej stronie posmolona...

Zapaliła zapałkę. Dotknęła nią kartki. Po chwili na kominku została tylko garstka popiołu.

Wracając do siebie, Stanisław był pochłonięty nietylko osiągniętymi wynikami, ile... oczami i ustami pięknej panny Zofji. Widać było wyraźnie, że nie ko-

chała swego narzeczonego. Zbyt szybko skorzystała ze sposobności, aby go się wyprzeć.

Dziwna rzecz — jej obojętność dla Borkowicza była Stanisławowi bardzo, bardzo miła...

Zdziwił się, że w hotelu ani w oddziale redakcyjnym nie było dla niego żadnych listów ani depesz. Zaniepokoił się o brata. Widocznie szło mu niesporo z Anielką. Mimowoli wszakże myśli jego coraz uporczywiej wracały do Zofji. Przypominał sobie też, że jednak w owej kopercie z wycinkami musiała być jakaś kartka... Może byłaby właśnie rozwiązaniem całej zagadki?

Postanowił tę kartkę zdobyć za wszelką cenę. Zdecydował się nawet na to, aby potajemnie zakraść się do pokoju Zofji i zabrać ową tajemniczą kartkę.

Wyszedł na miasto, aby kupić latarkę elektryczną i narzędnia do otwierania zamków. Nawet przez myśl mu nie przeszło, jaki to wielce niebezpieczny projekt.

Podczas kolacji spotkał znów na dole swoją sąsiadkę, o której już teraz wiedział, że to pani Grządkowa. Przysiadł się do niej, ale rozmowa znów się nie kleiła. Przeprósł ją, chcąc u siebie porobić parę notatek do gazety.

Po chwili słyszał, jak jego sąsiadka weszła do swego pokoju. Wnet potem rozległ się jej podniesiony głos. Mówiła bardzo głośno, krzyczała nawet, jakby zupełnie nie zwracając uwagi na to, że przecież ktoś może to wszystko usłyszeć nawet na korytarzu. Od czasu do czasu odpowiadał jej męski głos, w którym Stanisław bez trudu poznał Sochowskiego, usiłującego daremnie uspokoić swoją towarzyszkę.

Biadała:

— Tak, tak, teraz wszystko rozumiem. Już ci jestem potrzebna. Posiłkowałeś się mną dla swoich ciemnych sprawek, a teraz chcesz się mnie pozbyć.

Michał starał się ją uciszyć. Bezskutecznie. Wołała:

— O, nie, nie!.. Już za dobrze cię teraz znam, aby ci uwierzyć.. Chcę wiedzieć prawdę... Mam do tego prawo...

— Ciszej... błagam cię!..

— Przeciwnie, będę krzyczała jeszcze głośniejsze, jeżeli mi się spodoba. Muszę wiedzieć nareszcie, w jaką alerę mnie wciągnąłeś...

— Milcz!..

— Wiem i tak, że jestem twoją współniczką, ale chcę wiedzieć, do czego... Oszukałeś mnie, uwiodłeś...

Mieczysław musiał coś na to powiedzieć ubliżającego o mężu swej towarzyszki, czego Stanisław nie dosłyszał, bo Grządkowa zawołała:

— Ani mi się waży tak mówić o Hipolicie. On

o wiele więcej wart od ciebie. Kocha mnie przynajmniej prawdziwie i jest uczciwym człowiekiem, a ty?..

— Radzę ci: milcz, pókim dobry!..

— Ani mi się śni. Po raz ostatni pytam: chcesz dotrzymać słowa?

— Wiesz przecież, że mam obowiązki wobec...

Przerwała mu:

— Nie wierzę w żadne obowiązki. Jestem przekonana, że kłamiesz. Masz już z pewnością na oku nową naiwną... Ale teraz już ci tak łatwo nie pójdzie. Powiem wszystko, rozumiesz? Wszystko!..

Ostatnie słowo krzyknęła tak głośno, że słychać je było w całym hotelu.

Do uszu Stanisława dobiegło teraz echo szybkich kroków męskich, a potem jęk kobiety i krzyk:

— Łotrze, łajdaku, puść mnie!.. Puszczaj!..

Jeszcze żałośniejszy jęk... Łoskot padającego krzesła... Echo ohydnych przekleństw...

Stanisław nie wytrzymał dłużej w beczynności. Jednym susem wyskoczył na korytarz i wbiegł do sąsiedniego pokoju.

Z trudem poznał Michała Sochowskiego w tym potarganym, czerwonym oprysku, wściekle ściskającym za gardło zemdloną kobietę.

Słyszając trzask otwieranych drzwi, oprawca puścił nieszczęśliwą, która bezwładnie opadła na dywan. Korzystając z tego, że Stanisław pośpieszył na ratunek zemdłonej, Michał szybko wyskoczył z pokoju i pędem pobiegł nadół.

Stanisław czynił tymczasem energiczne wysiłki, aby ocucić omdlałą. Wreszcie udało mu się to...

Niewiasta spojrzała błędnym wzrokiem na nachylonego nad nią mężczyznę, ale wzrokiem zdawała się szukać za nim jeszcze kogoś innego.

Stanisław rzekł:

— Niech pani się nie lęka. Już go tu niema. Uciekł na mój widok.

Delikatnie wziął ją na ręce i ułożył na łóżku. Miała całą szyję posiniaczoną przez zbrodnicze łapy. Stanisław zwilżył ręcznik i zrobił jej zimne okłady, łagodzące ból...

Niewiasta spojrzała nań z wdzięcznością i szepnęła:

— Proszę zamknąć... drzwi...

Rzeczywiście, zapomniał, że były jeszcze otwarte. Pobiegł i zamknął je.

Kobieta znów szepnęła:

— Proszę tu do mnie... Bliżej... Jeszcze bliżej... Nie mogę mówić głośno, a mam panu coś bardzo ważnego do powiedzenia...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECZHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

— Stałoby się to źródłem morza łez, nieszczęść i katastrof... — rzekł Mieczysław do Lusi.

— Dla ciebie?

— Dla wszystkich ludzi, dla których mam dużo szczerzego uczucia.

— Wszystko to nieprawda!

Mieczysław był u kresu rozpacz. Widział, że nie zdoła przezwyciężyć uporu Lusi. A jednak to było konieczne. Chwycił się więc ostatniego środka, sięgając szczytów bohaterstwa i poświęcenia, mówiąc:

— Teraz powiem ci całą prawdę...

— Ciekawam, jakie to będzie nowe kłamstwo...

— To będzie prawda, którą mi się udało dotychczas ukryć przed całym światem: ja jestem mordercą Wilewskiego!

Wściekłość Lusi była już bez granic. Zapytała tronicznie:

— I jakże to było?

Mieczysław podał jej chotyczny, fantastyczny przebieg morderstwa. Widział wszakże z jej figlarnych oczu, że nie wierzy mu ani słowa. To też, gdy skończył, rzekła poprostu:

— Każesz mi wierzyć, że kochasz ową kobietę z leśniczówki, że mnie nie kochałeś wcale i jesteś mordercą Wilewskiego. Powtórzę to wszystko mecenasowi Turkowskiemu. To mu się przyda dla naszej wspólnej sprawy. Już muszę iść do niego. Cześć!

Mieczysław, zmiażdżony, znękany, czując, że niczem już nie zdoła powstrzymać tego pędu nieokiełzanego i niepohamowanego, który musi spowodować straszliwą katastrofę — już się nie broił dłużej...

Turkowski już czekał na Lusię, ani przypuszczając, że jej odwiedziny dokonają zupełnego przewrotu w jego życiu dotychczasowym.

Gdyby wiedział, byłby jeszcze o wiele bardziej zmieszany.

W pierwszej chwili nie mógł przemówić ani słowa, olśniony pięknnością Lusi, spotęgowaną jej zaciętością i uporem w dowiedzeniu się prawdy.

Po chwili odezwał się:

— Zdaje się, że z rana był tu pan Kazimierz Rolicz i usiłował pana skłonić do odmówienia mojej prośbie?

— Mniej więcej...

— I pan mu odmówił?

— Stanowczo.

— Mogę więc liczyć na przyjaźń pańską?

— Całkowicie.

— Dziękuję panu. Bo moja sprawa wymaga nietylko sumienności...

— Znam ją i pochwalam. Pan Rolicz może być dumny, że zdołał wzbudzić miłość aż tak potężną.

— Pan, co go zna tak dawno, niechże mi powie: czy uważa pan go za godnego takiej miłości?

Wczoraj jeszcze odpowiedziałby na to pytanie bezwzględnie twierdząco. Dziś, gdy przypominał sobie tajemniczą wizytę Rolicza u Heleny, z którą kiedyś się kochali — nie miał już tego zapamiętania. Opanował się jednak i rzekł:

— Owszem, uważam pana Rolicza za człowieka nieposzlakowanego.

— Niechże pan posłucha, co pan Rolicz wyznał mi przed chwilą: po pierwsze, że kocha dziś jeszcze kobietę, która kiedyś tak niekocznie go opuściła w chwili, gdy jednym słowem mogła go ocalić od hańby...

— To niemożliwe! — zawołał Turkowski.

— Jestem tego samego zdania. Nie może jej kochać, bo bezspornie kocha mnie. Ale poco chce to we mnie wmówić?

— Kiedyś chciał we mnie wmówić, że taka kobieta wogóle nie istniała...

— O, co do tego, ja osobiście nie mam najmniejszej wątpliwości. Mam dowody.

— Widziała ją pani...

— Nie, ale... słyszałam...

Turkowskiemu aż się serce ścisnęło. Cóż mu przyszło na myśl?...

Dalszy ciąg nastąpi

Po wyroku na Dunikowskiego

(Od naszego korespondenta paryskiego)

Wyrok, który dnia 7 stycznia zapadł w procesie Dunikowskiego, w teorii potępił go, w praktyce zaś jest wyrokiem skazującym, szalę bankierów i... tych którzy wyrok wydawali.

Po kilkunastu klasycznych: „zważywszy że...” sąd skazał Dunikowskiego na 2 lata więzienia, 100 fr. kary i na zwrot rze komy pobranych sum, plus „od szkodowania” na łączną sumę 2 milionów 792,000 frs.

Z punktu widzenia prawnego wyrok ten jest nonsensem. Jeżeli się uznało za zasadnione wszystkie zarzuty, jak to uczynił sąd pana Jais'a, należało skazać Dunikowskiego na 5 lat więzienia i nie policzyć mu 13-miesięcznego aresztu prewencyjnego. Tego zresztą domagał się w swym teatralnym przemówieniu w trzecim dniu rozprawy sam pan prokurator Dupulch. Również i kara 100 franków nie jest karą. Powinna ona wyrażać się w setkach tysięcy, a nie w jednej marniej setce franków!

Czego więc ten wyrok dowodzi?

Dowodzi tego, że między 30 grudnia, a 7 stycznia to jest w przeciągu tygodnia sąd załamał się moralnie.

Jest rzeczą wykluczoną, aby czterech sędziów łącznie z prokuratorem pomimo całej swej „przyjaźni”, jaka ich łączy bez pośrednio z panem Guilletem, a pośrednio z całą kłótnią panów bankierów i t. d., nie zdawało sobie sprawy z moralnej ich wartości, a zwłaszcza z wartości ich zarzutów. Jest wykluczone, aby kierownicze sfery sądownictwa francuskiego nie doszły do przekonania, że skandal trwał za długo i że trzeba go „leciutko” zatuszować.

Z drugiej strony nie można było narazić na szwank autorytetu sprawiedliwości francuskiej i autorytetu tak mocno nadzarpniętego dyrektora Szkoły Centralnej, członka Instytutu, prezesa dwóch Towarzystw Kopalni Złota, obarczonego wielu godnościami pana Guilleta, jedynego Francuza w całej tej gromadzie; którą stanowili nieboszczyk Van Hentz, Holendra, Attali — Arabz Algieru, Polak Sobański i niewiadomej narodowości bankier

Spitzer, najgłośniejsza ryba w tej całej aferze.

Wyrok zajął się tedy w dużej mierze „wybielanem” pana Guilleta, mocno oczernionego zeznaniami świadka Dufantla. W motywach wyroku jest powiedziane, że obecność p. Guilleta w laboratorium, pomimo położonych na drzwiach pieczęci nie jest niczem gorszącym, bo te pieczęcie nie były położone... oficjalnie! Argument ten ma zupełnie tę samą wartość co naprzykład amerykańskie twierdzenie, że z mu-

ryzmem można zrobić wszystko, co się podoba, bo to jest człowiek kolorowy.

Argument podobny jest hańbą nlegodną sądownictwa francuskiego!

Adwokat J. C. Legrand, obrońca Dunikowskiego, nie był oczywiście na sali. Kiedy mu prywatnie zatelefonowano brzmienie wyroku, odpowiedział bez zająknięcia: „To jest pierwsze zwycięstwo!”

Określenie to jest istotnie słuszne. Wyrok ten oznacza do

ślośnie załamanie się wrogów Dunikowskiego i przebijanie się na światło prawdy!

Adwokat Legrand wniósł apelację i w rozmowie z Waszym korespondentem oświadczył, że na rozprawie apelacyjnej wytoczy główny arsenał dowodów niewinności swego klienta. Zegnając się zaś z nami, dodał z zagadkowym uśmiechem:

— Nie jest wykluczone, że Dunikowski będzie wolny jeszcze przed rozprawą apelacyjną!

Nawiasem należy zauważyć, że w praktyce pozostaje mu nie 7 lecz 3 miesiące więzienia, gdyż 13 miesięcy więzienia prewencyjnego w celi liczy się za 20 miesięcy normalnego aresztu.

Tak skończył się pierwszy akt dramatu.

Jaki będzie wynik aktu drugiego, bliska przyszłość pokaże! Opinia Emigracji Polskiej, która była informowana tendencyjnymi artykułami w prasie francuskiej, osłabionymi jedynie nieśmiały — z łatwo zrozumiałych powodów — oddźwiękiem w wychodzącej prasie polskiej dopiero pod wpływem naszych artykułów zaczęła się orientować w samej istocie sprawy.

Zbytecznem jest dodawać, że kilka cierpkich uwag, które musiały znaleźć miejsce w naszych artykułach pod adresem niektórych funkcjonariuszy sądowych i policyjnych we Francji dyktowana była właśnie w należytem zrozumieniu olbrzymiej doniosłości przyjaźni francusko - polskiej, na której nie powinien znaleźć się najmniejszy cień, najmniejsza plama! A ponieważ za taką plamę uważaliśmy i uważamy to, co zrobiono z Dunikowskim, uważaliśmy za swój obowiązek uświadomić wszystkim nieprawidłowości przed opinią polską.

Jesteśmy przekonani, że zdrowa opinia francuska będzie nam z tego tytułu jedynie wdzięczna.

W końcu przesyłamy kilka słów podziękowania, które za naszym pośrednictwem Pani Dunikowska wyraża naszemu wydawnictwu.

„Szanowny Panie Redaktorze! Głęboko wzruszona stanowiskiem, jakie Szanowni Państwo zajęli z taką odwagą w sprawie mego męża, wyrażam im w ten sposób moje najgłębsze podziękowanie, przekonana, że w ten sposób przyczynili się w znacznej mierze do rychłego zwycięstwa prawdy.

Raczej Pan przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego głębokiego poważania.

Paryż, 10.I.1933 r.
(—) K. Dunikowska.
Copyright by „Ostatnie Wiadomości”.

Z galerji warszawskich lichwiarzy bezlitosnych pijawek dla ludzi w kłopotach

Lombardów jest w Warszawie stanowczo zbyt mało, zwłaszcza jak na obecne czasy kryzysowe. Tem się na pewno da wytłumaczyć wielką ilość lichwiarzy, którzy, korzystając z powszechnego głodu gotówkowego, zbierają obfite żniwo w postaci niezwykle wygórowanego procentu.

10 procent w stosunku miesięcznym, pobieranych zgóry, nie należy do rzadkości. Zdają się jednak wypadki, kiedy lichwiarz po upływie 3-4 miesięcy odbiera tytułem samych tylko odsetek całą wypłaconą sumę. W mackach lichwiarzy jęcza przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, poczynając od rzemieślnika i kończąc na arystokracji rodowej.

Pośród galerji lichwiarzy warszawskich nie brak typów najprawdopodobniej. Wielu z nich to „zakulisowi” bohaterzy spraw, które swego czasu głośnym echem odbiły się w prasie. Warto więc jest zatrzymać się nieco dłużej na kilku postaciach z tej galerji.

Czołowe, stanowisko w gronie lichwiarzy zajmuje niewątpliwie sędziwy Jakób Szberg, trudniący się swoim, niezbyt zaszczytnym zawodem, od wielu już dziesiątków lat.

Jeszcze przed wojną opowiadano sobie, że wszyscy niemal oficerowie z najbliższego otoczenia generała - gubernatora

oddawali sporą część swej miesięcznej pensji Sz. tytułem na rosnących odsetek. Opuśczenie przez Rosjan Warszawy miało pono „kosztować” Sz. blisko sto tysięcy rubli. Niewywindykował długów.

Nauczony gorzkim doświadczeniem Sz. pracował po wojnie już oględniej, udzielając pożyczek wyłącznie tylko pod zastaw przedmiotów wartościowych, a szczególnie biżuterji. Lichwiarz przesiaduje zwykle całe przedpołudnie u Loursa, gdzie też załatwia wszystkie transakcje. Cieszy się opinią lichwiarza najbardziej bezwzględного i ma wielu wrogów.

Latem ub. r. Sz. został napađnięty przez jakiegoś osobnika, który usiłował wydrzeć mu z ręki teczkę z pieniędzmi. Wypaadek miał miejsce po wyjściu Sz. z banku.

Przestraszony tym wypadkiem lichwiarz zaangażował celem ochrony swej osoby prywatnego detektywa, którego sprowadził aż z Hamburga.

Kiedy w czerwcu r. ub. popełnił samobójstwo niejaki Rostein, kupiec branży włókienniczej, wszyscy zgodnie wskazywali na Sz., jako na pośredniego winowajcę śmierci R. Czy tak było w istocie, pozostanie na wieki tajemnicą, faktem jest jednak, że zmarły tragicznie ku piec nie mógł wy dostać się z si deł lichwiarzy.

Sz. ma kuzyna L., również lichwiarza, lecz trudniącego się swym nieczym procederem na mniejszą już skalę.

Jeszcze w roku 1929 przemysłowiec filmowy zakupił w pewnej wytwórni amerykańskiej prawo eksploatacji na Polskę pewnego obrazu, który jako... „przebieg produkcji 1933 r.” ujrzeliśmy przed kilku tygodniami na ekranie jednego z większych kinoteatrów stolicy. Przeszło 3 lata leżały metalowe pudła z taśmą filmową w pancernej kasie lichwiarza L. Przemysłowiec pod zastaw obrazy, wartości kilkuset tysięcy dolarów, otrzymał pożyczkę w wysokości... pięciu tysięcy złotych, których nie mógł spłacić.

Dobrze jest znany na bruku warszawskim inny lichwiarz, Ormianin Georgeu W-siau. Człowiek ten o bardzo burzliwej przeszłości kryminalnej, po stanowił na stare lata porzucić swój niebezpieczny zawód. Miał już wtedy uciulaną sporą sumkę. Mimo to los nie uchronił go i na nowym terenie zarobkowym przed przykrościami.

Sprawa ta wiąże się ściśle z imieniem jednej z najbardziej popularnych ongiś artystek operetkowych, która pomimo po deszego już wieku, wciąż jeszcze nie porzuca desek scenicznych.

trzeć ślady zbrodni włożył ciało Krzesińskiego do trumny, przywalił futrami, wyjętymi naprędce z szafy i przykrył wiekiem, które związał następnie przyniesionym ze strychu sznurem. Właśnie tej samej nocy lokatorze z 9 zginejli sznury od bielizny, co zdołano stwierdzić. Po zamaskowaniu (nieudolnym zresztą) morderstwa, Marciniak zatrzasnął drzwi alkowy, zamknął okno, zapomniał nawet o szufladzie, pełnej złotych monet, wypuścił trzęsącą się ze strachu Felkę na ulicę, zaryglował bramę, a sam, jak by nigdy nic, siadł z zpowrotem na ławce w bramie, jak na przyzwyczajonego dożycie przystało.

W chwili, gdy wśród ciszy i skupienia padały twarde surowe zdania wyroku: „...i postanawia skazać mieszkańca Warszawy Jan Marciniaka na 15 lat ciężkiego więzienia” na ławie świadków rozległo się głośnie szlochanie.

To „przywieziona na noszach ze szpitala Felka — zęgnęła i zaimi swego kochanka i... tyranal

KONIEC.

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

Ręka mężczyzny nieznacznie powędrowała pod marynarkę, ale Felka w ekstazie dzikiej zadróści nie zważała już na jego groźby.

— Nie boję się ciebie, bandyto! Słyszysz! Powiem wszystkim, żeś ty zamordował Krzesińskiego! Tyś go do trumny wpakował, ty zbrodniarzu!

— Aaaa...

Okrzyk trwogi, bólu i huk strzału rewolwerowego rozległy się niemal jednocześnie.

Ręka mężczyzny zwiśla bezwładnie; z krwawiącej obficie dłoni wypadł nóż, a gdy pijany wściekłością złoźczyca obrócił się w stronę, skąd padł strzał i ujrzał wprost do siebie skierowaną lufę rewolweru, a młody, dzwiczny głos pacjentki z drugiego łóżka — Bronki, która stała w szalroku u drzwi komenderował: „Rece do góry — bo strzelę w lebi”

Mężczyzna nie zdążył wykonać żadnego ruchu; przez otwarte drzwi wpadli do pokoju: Braun, Stepowski i kilku policjantów. Stał kajdanków objęta zimnym uściskiem dłonie mężczyzny, a komisarz Stepowski równym spokojnym głosem oznajmił: „Janie Marciniak! Aresztuję was jako winnego zamordowania Piotra Krzesińskiego na ulicy Chmielnej!”

Tajemnica zamkniętej alkowy

Na rozprawie, która odbyła się wkrótce po wyżej opisanych wypadkach przed sądem okręgowym w Warszawie — pomocnik dozorczy domu z ul. Chmielnej Nr. 1... został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia. Sąd wziął przytem pod uwagę fakt przyznania się oskarżonego do winy oraz pewne o-

koliczności łagodzące, które stały się jasne, dzięki niezmiernie ciekawym wyjaśnieniom, złożonym przed sądem przez wywładowcę Brauna.

Otóż w kryminologii i w literaturze kryminologicznej (wspomina o tem zresztą Lom broso) znany jest typ zbrocznia erotomana i nekrofila. Mam na myśli człowieka, którego upodobaniem jest odbywać akt miłosny w miejscu najmniej ku temu sprzyjającym, jak cmentarz, trumna i t. d. Takim właśnie typem zbrocznika — nekrofila był Piotr Krzesiński. Szukając zaspokożenia dla swoich wypaczonych gustów — zawał do domu u stolarza i kazał mu sporządzić trumnę.

Pomocnik dozorczy domu przy ulicy Chmielnej Jan Marciniak nie wiedział o trumnie znajdującej się w mieszkaniu Nr. 1, natomiast wiedział dokładnie, że Krzesiński ma jakąś w mieszkaniu schowaną gotówkę i że lubi nocami przyjmować u siebie dziewczęta. Stąd — plan, naogół bardzo prosty. Kochanka Marciniaka,

Felcja Kowalska czatowała na Krzesińskiego i, wyzyskawszy stosowną chwilę — zaczęła go na Chmielnej. Stary uległ i zabrał dziewczynę ze sobą co widział, czuwający przy oknie dyżurki Marciniak. Reszta już była łatwa. Felka pod jakimś pretekstem weszła do kuchni i otworzyła okno od wewnątrz. Marciniak, który miał dyżur tej nocy w bramie — zostawił furtkę na chwilę otwartą, by nie płoszyły nikogo dzwonniki lokatorów, a sam od podwórza przez okno dostał się do mieszkania Nr. 1, gdzie zdążył już wylać szuflady biurka, gdy doszedł go przeraźliwy krzyk Felki. Zaniepokojony — wpadł do sypialni; dostrzegł Krzesińskiego w chwili, gdy usiłował broniącą się rozpaczliwie dziewczynę wrzucić do otwartej trumny, stojącej na środku alkowy.

Widząc to Marciniak rzucił się na starca i uderzył tak silnie, że Krzesiński stracił przytomność. Oboje byli przekonani, że popełnili morderstwo i Marciniak ze strachu, chcąc w jakiś sposób za-

ZE ŚWIATA PRACY

Proste normy dla normalnego życia

Tego oczekuje świat pracy od Komisji Kodyfikacyjnej

Dziś rozpoczyna Komisja Kodyfikacyjna trzecie czytanie projektu prawa o zobowiązaniach, w którego części szczególnej znajduje się rozdział o umowach o pracę.

Przypominamy, że ten właśnie rozdział wywołał swego czasu głośny sprzeciw ze strony świata pracy. Wówczas myślimy pierwsi podnieśli alarm, uważając, że stałaby się wielka krzywda pracownikom, gdyby tego rodzaju normy prawne, jakie ustalał projekt, zaczęły obowiązywać.

Rozpoczęła się dyskusja w prasie, posuwały się wyjaśnienia, które zresztą niczego nie wyjaśniły, organizacje pracownicze wystąpiły z ostrymi protestami, wreszcie ukazało się miarodajne oświadczenie, że projekt jeszcze niczego nie przesądza, a nawet istniejącej, przyjętej w I i 2-gim czytaniu, ulegnie przerehabilitacji. Organizacje pracownicze otrzymały zapewnienie, że zasady prawne zostaną poddane gruntownej rewizji, a rewizja ta odbędzie się przy współpracy rzeczoznawców prawa pracowniczego i ekspertów organizacji zawodowych.

W ten to sposób stan zapalny dyskusji został złagodzony, atmosfera zainteresowania dla sprawy zanikła, by dziś dopiero po ucieszeniu wzburzonych umysłów w spokoju pracownicy laboratoryjnej zagadnienie weszło znów na porządek dzienny.

Dziś zbiera się podkomisja Komisji Kodyfikacyjnej, w skład której wchodzi: prof. Konic, prof. Longchamps de Berrier i prof. Łyskowski. Z ramienia Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w obradach uczestniczyć będzie, jako rzeczoznawca pracowniczego, adwokat Mieczysław Przedborski. Niezależnie od rzeczoznawcy pracowniczego, Komisja uprosiła do udziału w pracach wybitnego znawcę prawa pracowniczego prof. Raczyńskiego ze Lwowa.

W toku dyskusji przed kilku miesiącami zgłosziliśmy szereg zasadniczych zastrzeżeń odnoszących do projektu Komisji Kodyfikacyjnej. Do tych rzeczy nie chcemy w tej chwili powracać, bo nie zamierzamy wdawać się w szczegóły, gdy strona pracownicza znalazła tak poważną reprezentację, która jej interesów będzie bronić. Natomiast nasuwają nam się uwagi natury ogólnej.

Projekt prawa, który ma być obecnie przedmiotem trzeciego czytania, cechuje wsteczność tak jaskrawa, że zasłużył na miano „prawa o służach i panach”. To jest największa wada organiczna projektu. Oświadczamy się, by cecha ta nie stała się dominującą w ostatecznej redakcji prawa.

Obawa nasza wynika stąd, że żyjemy w czasach wyjątkowych i one na wszystkie normy prawne, które się ostatnio ukazują, wyciskają piętno wsteczności. Przystosowywanie norm, które mają obowiązywać w przyszłości, do niki-

go tępna kryzysu, ostrożność, by nie zrobić jednego kroku naprzód, a to dlatego, że mamy poza sobą przykre doświadczenia z powodu „krojenia na wyrost” — tworzą psychiczną stagnację. Właśnie ona powoduje fałszywą miarę.

Pragniemy, by komisja nie

uległa jej, by zachowała trzeźwość sądu w zastosowaniu do życia realnego w czasach normalnych, by prawo o umowach o pracę nie było ani skrojone na wyrost, ani ściśnione do przytępnego życia w okresie kryzysu. Niech prosto normuje stosunki normalne! (W.)

Zatarg z pracownikami w Magistracie grozi wybuchem strajku

Projektowana od dn. 1 lutego obniżka pensji pracowników miejskim Warszawy w drodze skreślenia 15%-ego dodatku stanowi obecnie centralny punkt zatargu pomiędzy magistratem a urzędnikami. Pracownicy miejscy wypowiadają się stanowczo przeciw skreśleniu, uważając, że dodatek 15%-owy jest nierozdzielnie czę-

ścią pensji, że zastępuje niedokładności zaszeregowania pracowników na odpowiednich stopniach służbowych. Że dodatek ten jest częścią pensji do wodzi fakt załatwienia umów z naczelnikami wydziałów i wyższymi urzędnikami, którym przyznano w swoim czasie ten dodatek jako nierozdzielnie część ich uposażeń.

Pozatem pracownicy miejscy w dalszym ciągu zaniepokojeni są projektowaną redukcją, przyczem krąży pogłoski o nowych posunięciach redukcji na dzień 1-go lutego.

Wszystkie te kwestie poe-gają zdenerwowanie i zaniepokojenie pracowników, którzy wciąż śmieiej wysuwają hasła ewentualnego strajku, o ileby postulaty ich nie były przez magistrat załatwione.

**Pamiętajcie
o bezrobotnych**

RUCH ZAWODOWY

TRAMWAJARZE

Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie, bacia obecnie sprawę konieczności redukcji swych pracowników z powodu ich nadmiaru wywołanego nieco zmniejszonym ruchem, co jest konsekwencją spadku frekwencji i wstrzymania wszelkich inwestycji. Redukcja obejmuje paruset pracowników i będzie przeprowadzona stopniowo w ciągu paru miesięcy, poczynając od 1 lutego. Redukcji ulegną w pierwszym rzędzie pracownicy, którzy nabyli już w całości lub w większej części prawa emerytalne.

SAMORZĄDOWCY

Ostatnio zgłosił swe przystąpienie do Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich — Związek Pracowników Samorządowych m. Łodzi liczący kilku set członków.

Jak z tego faktu widać z każdym dniem wzrasta na siłach centralna organizacja pracowników samorządu miejskiego, przyczyniając się do konsolidacji ruchu zawodowego pracowników samorządowych oraz co lepszych wyników w pracach nad podniesieniem gospodarki związków komunalnych i zabezpieczenia bytu ich pracowników.

HANDLOWCY

Wczoraj wieczorem odbył się dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia członków oddz. warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rz. P.

SPÓŁDZIELCY

Ostatnio Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych R. P. rozpoczął akcję zmierzającą do ubezpieczenia w Zakł. Ubezpiec. Pracowników Umysłowych — kierowników sklepów spółdzielczych bez zastrzeżeń.

Kierownicy ci, podobnie jak majstrowie fabryczni, pomimo nieposiadania pełnych kwalifikacji, spełniają funkcje kierownicze i są odpowiedzialni za całość warsztatów pracy — sklepów spółdzielczych.

TERMINATORZY

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Izby Rzemieślniczej stwierdzono iż w wielu wypadkach rzemieślnicy nie rejestrują swoich uczniów. Z tego powodu terminatorzy tracą prawa do składania egzaminów na czeladników. Taka strata związana jest z pozbawieniem możliwości wyzolenia się na okres kilku lat Zaniedbanie ze strony mistrzów może spowodować wystąpienie czeladnika na drogę sądową o odszkodowanie cywilne. Poza tem Izba Rzemieślnicza karac będzie winnych wykroczeń.

TKACZE I KRAWCY

Ostatnio odbył się w Brzezinach wielki wiec robotników (chałupników) krawców i tkaczy.

W wyniku wiecu domagano się interwencji w Woj. Łódzkiej, jak i u władz centralnych, celem przyjęcia z pomocą zbiedzonym masom mieszkańców Brzezin.

O niesłychanym wyzysku, jaki stosują przedsiębiorcy krawieccy i tkaczy do chałupników tkaczy i krawców z Brzezin, świadczą najlepiej zarobki wahające się od 3 do 6 zł. tygodniowo.

W jaki sposób utrzymują się rodziny tych biedaków trudno jest sobie wyobrazić. Wiadomym jest natomiast, że 65% ludności Brzezin stanowi zastęp chorych na gruźlicę.

SZPITALNICY

Jak donosiliśmy, od 1 stycznia r. b. zamierzone było wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy dla służby szpitalnej i pomocniczej w szpitalnictwie miejskim Warszawy. W wyniku odbytej 31 grudnia r. z. w Ministerstwie Opieki Społecznej dwustronnej konferencji, wprowadzenie tego zarządzenia odłożono na miesiąc, t. j. do 1 lutego dla szczegółowego rozpatrzenia sprawy.

Ostatnio w Ministerstwie Opieki Społecznej wznowiono pertraktacje w tej sprawie. Mamy nadzieję, że niedorzeczny projekt władz miejskich, niezgodny z ustawą i krzywdzący pracowników, zostanie odrzucony.

GAZOWNICY

Delegacja Zw. Zaw. Pracowników Gazowni z p. prez. Prajsem na czele wyruszyła p. prezydentowi Słomińskiemu memoriał o postawienie na Radę Miejską wniosku o zmianę stanu emerytalnego tak, aby pracownicy Gazowni mieli obliczaną emeryturę w/g 100 proc. ostatnio pobieranej gżw. a nie 70 proc. jak głośzą przepisy przechodnie do tego statutu, co jest wysoce krzywdzące, a ma zastosowanie wyłącznie do pracowników Gazowni. Zmiana ta jest bardzo pilna.

Przedmian magistratu odnosi się przychylnie do słusznych postulatów pracowniczych.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

20.000 zł. na nr. 141444.

15.000 zł. na n-ry: 57196

58175.

10.000 zł. na nr.: 122195.

5.000 zł. na n-ry: 37523 plus

premija, 56149 69030 128319

2.000 zł. na n-ry: 73495 11806

56833 136004

1.000 zł. na n-ry: 38462 46788

102663 141171

500 zł. na n-ry: 2173 23503

30752 plus premija, 33647 36009

65981 83291 84197 119107

400 zł. na n-ry: 3129 21311

27575 30964 47672 64577 75631

81296 87495 95195 99823

104383 119457 plus premija

120565 120508 128996 142768

300 zł. na n-ry: 16878 19090

25563 32510 34221 59040 59480

69391 69489 75140 81075 84610

96143 111400 112155 116344

120578 120774 132922 137197

130867 plus premija 140366

45067

250 zł. na n-ry: 146 4766 6204

6913 12482 19324 22715 24583

31104 35881 45036 60844 71347

71711 74423 8731 93545 plus

premija 98421 101223 103804

108958 117692 128880 128947

129237 137296

STAWKI:

Stawki z premijami, wysokość której ustalona zostanie w ostatecznym dniu ciągnięcia 3-ej klasy:

2071 2876 4043 8021 10889

11668 12506 15001 15854 17708

22321 22822 23952 27906 28343

28944 30046 30644 32872 37436

37978 37114 37369 30752 37957

40054 43933 47621 47964 53107

54095 57254 57840 61629 61926

66551 71483 72783 76031 76021

77459 77870 78825 82112 84102

84369 86237 86432 84458 88694

92272 95365 95500 93689

10609 101702 103368 103230

104226 107254 109208 114822

119330 121025 122443 125139

125316 125759 126250 126922

127228 130980 133355 135218

136266 138730 147272

46 238 39 647 709 51 1091 2037 58

2031 95 251 60 440 44 607 891 3356

3312 430 4006 281 336 37 553 661 936

5125 517 658 6052 211 42 673 89 985

7156 385 184 924 66 8268 388 791

9156 227 551 836 938

10027 144 54 203 457 562 608 732

10661 975 11065 284 773 818 932

12046 110 267 85 390 612 839 13004

14086 296 567 789 999 15148 829 70

16024 83 151 75 219 34 47 717 61

17002 13 135 59 426 828 941 18030 44

18349 407 631 81 803 88 19423 68 540

713 886.

20095 260 514 26 835 21062 117 29

21646 721 60 86 96 992 22096 459 530

22619 35 72 23087 148 55 421 545 713

23734 46 63 90 24048 347 508 657 91

25005 163 352 405 26279 347 431 36 61

26646 79 956 27233 34 357 494 922

28032 149 814 49 70 29095 126 246 55

29312 67 504 779

30250 661 83 826 946 31066 370

31609 39 86 720 846 954 32026 106

32156 232 93 355 752 75 33021 64 369

33389 92 573 75 653 736 91 805 27

34064 67 290 578 35101 209 353 604

35670 771 978 36033 195 351 90 459

36519 754 876 37131 285 340 491 841

37845 972 78 38137 408 581 39163

39170 388 540 614 18 74

40287 327 442 49 736 54 844 952

41034 113 305 748 972 42296 471 588

41225 59 540 693 978 44086 187 593

44627 789 987 45000 134 79 234 90

46037 156 444 93 511 25 682 938

47666 143 223 319 431 77 864 929 61

48001 137 40 245 96 320 429 627 703

48770 852 82 49017 216 24 429 590

49751 929 84

50451 721 853 51283 344 412 605

51008 12032 105 584 53060 148 271

53300 59 412 815 924 54337 57 469

54635 676 701 55037 432 33 549 74

56010 55 79 112 320 97 450 511 710

56835 93 955 66087 261 377 448 79

60668 80 706 59 870 67145 246 365

67387 741 941 68108 38 210 549

69125 85 311 424 44 565 624 740

70107 466 586 71079 188 228 314

71383 457 576 62089 159 617 63051

72158 399 565 657 840 72 73052 193

73564 92 74085 534 631 700 75036

75109 439 37 63 75 559 64 659 802 10

76003 06 46 186 593 650 77043 84 459

77900 78175 229 503 662 837 914 74

78978 79044 506 799

80099 256 355 439 44 98 81053 205

81396 428 506 90 744 82110 91 222 92

82337 98 415 71 943 83029 291 321 37

83647 320 84256 469 503 666 854 96

84932 85120 573 613 96 785 896 970

86102 432 688 739 914 87106 28 282

87506 50 794 876 994 88168 409 529

88806 89101 78 532 65 613 82 94 96

89806 24 67 933

90203 431 561 90 900 84 91042 104

91155 891 92030 42 58 178 269 804 31

93011 236 389 618 944 94009 213 537

94594 801 943 94 95107 43 59 62 266

95298 365 506 32 65 863 937 106100 32

96257 375 645 94 740 851 962 97048

97208 12 390 52 66 614 850 96 922

98097 292 406 464 997 99 99227 684

KRWAWY ZATARG O WYPASANIE ŁĄKI

Onegdaj Sąd Okręgowy rozpatrywał jedną z częstych spraw zatargów na tle majątkowym pomiędzy wieśniakami, która w tym wypadku powstała z drobnostki — wypasania łąki, a skończyła się śmiercią jednego i złamaniem ręki innego.

Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec wsi Jaroszyń Aleksander Salej, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w nocy z 16 na 17 sierpnia ub. roku na wspólnym pastwisku uderzeniem drąga złamał Michałowi Skwarko rękę, a następnie dwukrotnym uderzeniem tymże drągiem zabił Józefa Pietruszkę. Przyczyną zabójstwa miało być rzekomo to, że zabity wraz z trzema kolegami paśli swoje konie na łące oskarżonego.

Os. Salej do winy zarzucanej aktem oskarżenia nie przyznaje się. Ze złożonych wyjaśnień wynika, że krytycznej nocy wraz z trzema gospodarzami pał konie (wszyscy trzej występują jako świadkowie). Podczas obchodu swoich pól na łące zauważył kilka koni, które jak przekonał się należały do Pietruszki i Skwarki. Wypędził konie z łąki i poszedł do właścicieli, którym jak mówi zwrócił uwagę, że konie ich niszczą mu łąkę. W odpowiedzi rzucili się nań i wtedy broniąc się uderzył parę razy drągiem nie patrząc kogo i jak, poczem uciekł.

Świadkowie jednak zeznali, że Salej idąc do szkodników już się odgrażał, że „da im trochę” a po powrocie nawet stwierdził, że „nauczył ich dobrze”.

Bal O.P.W.K. do O.K.

Pod protektorem przewodniczącej Koła Lokalnego p. Wiktorji Czaporówny Grodzieński Klub Instruktorski O.P.W.K. do O.K. urządza dnia 14 stycznia 1933 r. w salach S.U. P. ul. Listowskiego 12. „Pierwszy doroczny wieczór taneczny” na który uprzejmie zaprasza wszystkich sympatyków. Org. Przysp. Woj. Kob. do Obr. Kraju. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o godz. 21-ej.

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Czarujące zjawisko ekranu
Liljan Harwey,
Henri Garat i P. Brasseur
w superfilmie najnowszej
produkcji Eryka Pommera
pod tytułem

JASNOWŁOSY
Sen

Muzyka: W. R. Heymane.

Kino **PALACE**

Orzeszków. 13

Prawdziwy

CZŁOWIEK MAŁPA
Frank Merrill

słynny mistrz w dziu-dzitsu
jako Tarzan — władca dżungli

Przygody i przeżycia
Człowieka-Małpy

wstęp 49 gr.

DOM piętrowy z przybudówką
nad brzegiem Niemna (niedaleko
mostu pieszego) okazynie
tanie do sprzedania. Zgłoszenia
w Administracji Ostat. Wiad.
Grodz. 7—1

Oskarżyciel dowodził że os. Salej miał zamiar zabicia i prosił o surowe ukaranie.

Obrona w osobie mec. Sztatmana wskazywała, że raczej tu zachodzi nieszczęśliwy wypadek.

Sąd skazał oskarżonego za zabójstwo na 5 lat więzienia, a za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała na 2 lata czyli os. poniesie łączną karę 5 lat z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Młodociany zwyrodnialec na ławie oskarżonych

Onegdaj Sąd Okręgowy skazał niejakiego Kazimierza Czerpekko lat 17 z osady Rokitno gm. Wiercielski na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania na 5 lat. Skazany młodzieniec dopuścił się ohydnych czynów w stosunku do 11 letniej Heleny Cz.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, a jedynie publicznie ogłoszony wyrok pozwala ustalić, że oskarżony istotnie dopuścił się zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, co stwierdza wyrok skazujący. Oskarżonego bronił mec. Sosnowski.

Nie udało się „zakonnikowi”

Onegdaj na terenie województwa białostockiego pojawił się niejaki osobnik Tomasz Marjan Szaniawski i podając się za zakonnika starał się o pozwolenie zbierania ofiar.

Ponieważ dokumenty Szaniawskiego nie były w zupełnym porządku — Starostwo Białostockie zwróciło się do Głównego Zgromadzenia Braci Misjonarzy Św. Franciszka w Lublinie z prośbą o informacje dotyczące osoby zakonnika.

Okazało się, że Tomasz Marjan Szaniawski od 15 września 1932 r. nie jest członkiem Zgromadzenia i nie ma prawa kwestowania.

Epidemia tyfusu plamistego pod Grodnem

Jak się dowiadujemy we wsi Niemiejsze odległej o 10 km. od Grodna zachorowało dziesięć osób na tyfus plamisty.

Okazało się, że następnie tyfus został przeniesiony do sąsiedniej wsi Kopaniki, gdzie zachorowały jeszcze trzy osoby. Na skutek tej epidemii sta-

rosta sokółski zawezwał wojewódzką kolumnę dezynfekcyjną, która zastosowała wszelkie środki sanitarne jak: dezynfekcję, kąpiel oraz strzyżenie chorych osób. Chorzy znajdują się w szpitalu sejmikowym w Sokółce.

Przed obchodem uroczystości papieskich w Grodnie

Z inicjatywy ks. szambelana I. Olszańskiego, Zarząd Par. A. K. przy Farze celem omówienia programu Obchodu 11-jej rocznicy Piusa XI i sprawy ratowania Bazyliki Wileńskiej, zwołał na dzień 10 b. m. szersze zebranie przedstawicieli społeczeństwa.

Zwyczajem lat ubiegłych zebrani postanowili uczcić rocznicę papieską uroczystą Akademią, w dniu 12 lutego br. w Teatrze Miejskim.

Sprawa ratowania Bazyliki znalazła wśród zebranych żywy odzew, choćby ze względu na to, że w Bazylice spoczywają relikwie św. Kazimierza, który z Grodnem tak ściśle jest złączony: tu mieszkał na Zamku a prawdopodobnie i umarł. Chcąc przyjąć z wydatniejszą pomocą zebrani postanowili ewentualny dochód z Akademii Papieskiej przeznaczyć na ten cel. Poza tem zorganizować szereg imprez do-

chodowych. Wykonanie powyższych uchwał powierzono Wydziałowi Wykonawczemu w składzie: Ks. szambelan I. Olszański — prezes, pp. rej. Miłkowski wiceprezes, starościna Drożńska, pułkownikowa J. Niedźwiecka, St. Nostitz-Jackowska, doktorowa Weraksova, prezes Uszacki, dyrektor Neuman.

Wartościowy zegarek łupem kieszonkowca

Onegdaj w poczekalni Sądu Okr. w Grodnie nieznaną sprawcą skradł Lipkowej Ludwice z Wołkowyska złoty zegarek wartości 334 zł.

Kradzieże

Adler Aleksander z maj. Druck powiadomił policję o kradzieży słupów i drutu kolczastego przez Franciszka i Wincentego Adolkiwiczów z Nowej Kolonji.

Zarządowi Zw. Podof. Rezerwy skradziono flower.

Ze sklepu Lewina Salomona (Skidelska 19) skradziono z drzwi sztabę żelazną i kłódkę z kluczem.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

O Urzędzie Rozjemczym

W tych dniach rozpoczął działalność Urząd Rozjemczy do spraw kredytowych małej własności rolnej w Grodnie.

Tworząc Urzędy Rozjemcze Państwo okazało chęć dopomożenia drobnym rolnikom w

regulowaniu zobowiązań poczynionych w czasie lepszej konjunktury. Przy rozpatrywaniu wniosku dłużnika Urząd Rozjemczy bierze również pod uwagę warunki wierzyiciela, przez co interes ostatniego nie jest zagrożony.

Urząd Rozjemczy przez regulowanie sprawy zadłużeń nie okazuje najmniejszej choćby interesowności przechylając się na stronę dłużnika, czy wierzyiciela, dłużnik płacić musi, chodzi tylko o uwzględnienie jego warunków gospodarczych. Mocą orzeczenia Urzędu spłata zadłużeń może być rozłożona na okres trzech lat procenty zmniejszono do 6 proc. w stosunku rocznym.

Dla bezrobotnych

Wojewódzki Komitet Funduszu Pomocy Bezrobotnym konczy obecnie kontrolę zarejestrowanych bezrobotnych i rozpoczyna ich kwalifikowanie.

W najbliższym czasie rozpocznie się wydawanie zapomóg w naturze.

Wykłady na kursach wojskowych Związku Ofic. Rezerwy

W dniu 14 bm. t.j. w sobotę o godz. 17.30 w Ofic. kasynie Garnizonowej odbędzie się wykład dla oficerów i podchorążych rezerwy na temat: Baon piechoty w obronie — przeciwnatarcie odwodowej kompanji. Wykładowca p. ppłk. Wandtke.

Posiedzenie Powiatowej Komisji p. r.

Na dzień 16 b. m. na godz. 12 wyznaczone zostało posiedzenie Powiatowej Komisji przysposobienia rolniczego poświęcone kwalifikowaniu zgłoszonych zespołów.

Kurs domowego wyrobu nart

Komenda Hufca Harcerskiego rozpoczęła kurs domowego wyrobu nart, przy Okręgowym Ośrodku W. F. w Grodnie.

Pociągi turystyczne

Z dniem 15 maja r. b. będą wprowadzone nowe pociągi turystyczne.

Jeden z nich będzie przychodził do Grodna, Augustowa i Suwałk. Pociąg ten będzie nosił nazwę „Wigry”.

Nowe pismo białoruskie

Z dniem 1 stycznia r. b. zaczęło wychodzić w Wilnie czasopismo białoruskie pod nazwą „Rodny Kraj”.

Pismo to nie będzie organem żadnej partji, ma jeno wznowić pracę kulturalno-oświatową, jaką 25 lat temu prowadziła „Nasza Niwa”. Jako redaktor i wydawca podpisuje p. M. Siniawski.

Obiady domowe

dla pracującej inteligencji
Przyrządzane nowoczesnym sposobem z zachowaniem witamin (życianów) codziennie mięsne i jarskie
Na żądanie specjalnie diety.

Oblad z 3 dań 1 zł.
ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Wczoraj, Dzisiaj, Jutro,
ZAWSZE będziecie
zadowoleni abonując
w wypożyczalni
przy KSIĘGARNI
E. Iberskiego
Dominikańska 29.
Co trzeci dzień
nadchodzą nowości

Do wieczorowej sukni
pięknej:
Kolje od zł. 2.—
djademy
Kwiaty jedw. 2.25
torebki czar. z masy
z brokatu
srebr. i złotego
Pończochy jedw. 2.40
poleca w dużym wyborze
Firma J. MIKO
9x **GRODNO,**
Dominikańska 19

„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2

wstęp od 49 gr.

Dziś pocz. od godz. 1,30

Najwspanialsza i najpotężniejsza epopeja z dziejów dawnego Rzymu i martyrologii Chrześcijaństwa p-g nieśmiertelnego dzieła HENRYKA SIENKIEWICZA

QUO VADIS

w roli Nerona, genialny tragik
EMIL JANNINGS

I piękna Rina de Liguoro

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigięgo Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko

Druk. Oleński i Rodko Grodno Rydz-Smigięgo 6.